



1406-1408 W. DIVISION ST.

CHICAGO, dnia 19 stycznia 1910.

Wielce Szanowny Panie!

Niniejszem mam zaszczyt przesłać Wielce Szanownemu Panu zaproszenie na Kongres Narodowy Polski w Waszyngtonie, a zarazem prosić Go najuprzejmiej w imieniu Komitetu o łaskawe opracowanie Referatu na temat odpowiadający mniej więcej którejkolwiek sekcji referatów stosownie do załączonego Programu, lub na temat zupełnie dowolny.

Pragniemy bowiem gorąco, aby przedewszystkiem ci, co stoją na czele społeczeństwa naszego, wzięli udział w pracach mających na celu dobro naszego narodu i przyczynili się do wyświetlenia wielu kwestyi tak żywotnie obchodzących nasz naród.

Załączone druki objaśniają bliżej cele i zadania Kongresu.

Ponawiając naszą gorącą i usilną prośbę, łączę w imieniu Komitetu wyrazy prawdziwego i głębokiego poważania

Roman Dąbrowski

P.S. Wszelkie oryginały Referatów, tudzież listy, po wydrukowaniu ich w Księdze Pamiątkowej, zostaną złożone jako cenny i miły nabytek w Muzeum Związku Narodowego Polskiego w Chicago.


O takowa odpowiedź uprzejmie prosimy

Zaproszenie na Kongres w Waszyngtonie, BŁ rkps 559



Ewa Hadrian

Hieronim Łopaciński w oczach swoich współczesnych

 iśniennictwo poświęcone Hieronimowi Łopacińskiemu jest bogate. Czasem zdaje się, iż o Łopacińskim powiedziano już wszystko. Jednak okazuje się, że nowe wypowiedzi na jego temat wnoszą prawie zawsze coś odkrywczego, bowiem ten uczony, bibliofil, historyk, etnograf, językoznawca, choć żyjący krótko, pozostawił po sobie spuściznę, która pozwala nowym pokoleniom badaczy zgłębiać tajemnice warsztatu Łopacińskiego czy kontynuować badania przez niego rozpoczęte.

Ważny jest wkład Hieronima Łopacińskiego w polską naukę, bezcenny zaś, gdy chodzi o sprawy Lublina. Oceniając jego dorobek naukowy, należy pamiętać o tym, w jak trudnych warunkach pracować mu przyszło. Wanda Szwarcówna, pisząc o związkach Łopacińskiego z Lublinem, stwierdziła: „Środowisko umysłowe Lublina w roku 1884 - roku przyjazdu Łopacińskiego - nie było zachęcające. (...) Jeżeli więc Łopaciński uznał to miasto za swoje, poświęcił mu połowę swego krótkiego życia i już jako znany uczony nie chciał porzucić swej nielubianej pracy w gimnazjum na rzecz katedr uniwersyteckich w Warszawie i Krakowie, nie jest to zasługą miasta, lecz wypływa to z osobowości Łopacińskiego. Człowiek ten nosił w sobie tak wielkie zasoby energii, pracowitości i zainteresowania otaczającym światem, że stałby się katalizatorem pracy kulturalnej w każdym środowisku, w jakim się znalazł. Szczęście Lublina polega więc na tym, że tu właśnie los go postawił”¹.

Lublin z przełomu wieków XIX i XX był miastem prowincjonalnym, miastem bez wyższej uczelni humanistycznej, bez zaplecza ogromnych

¹ W. Szwarcówna. *Zasługi Hieronima Łopacińskiego dla Lublina*. „Bibl. Lub.” 1967 [R.] 12 nr 1-2 s. 12.

bibliotek. „Ani Warszawa, ani Lublin nie miały wówczas zorganizowanego życia naukowego w takim stopniu, w jakim posiadały je Lwów i Kraków” - napisał Jerzy Starnawski². Utrudnione również były kontakty z naczelną instytucją naukową w Polsce - Akademią Umiejętności. Mimo to Łopacińskiemu udaje się nie tylko prowadzić badania naukowe (dodać należy, iż obejmowały one kilka dyscyplin naukowych), udaje mu się także zostać członkiem - korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, co - pomijając kwestię dorobku naukowego - było niezwykle trudne z uwagi na ówczesną sytuację polityczną Polski. Taka nominacja wymagała bowiem zatwierdzenia przez dwóch cesarzy³.

Jak radził sobie Łopaciński - wszyscy wiemy. O gromadzonym przez niego księgozbiorze, a raczej sposobach jego gromadzenia i przechowywania, krąży do dziś wiele legend. Łopaciński w trakcie swojej pracy naukowej, obok księgozbioru własnego, opierał się również na trzynastotysięcznym księgozbiorze gimnazjum lubelskiego, na książkach sprowadzanych dlań przez księgarzy lubelskich, a także na wymianie materiałów, uwag i poglądów z innymi uczonymi, z którymi korespondował. Prowadząc wszechstronne badania naukowe, kontaktował się z najwybitniejszymi ludźmi nauki, jak Aleksander Brückner, Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński, Jan Łoś. Łopaciński pozostawał z nimi w stałym kontakcie listownym i często osobistym.

Łopaciński dość szybko zorganizował sobie warsztat pracy, ciągle go uzupełniał i wzbogacał, nierzadko kosztem wielu wyrzeczeń, które sięgały często rzeczy do życia niezbędnych. „Łopaciński niewiele wymagał dla siebie. Był zawsze zaniedbany w ubraniu, nieuznający brzytwy, z dużym zarostem i brodą, tęgi, tryskający przy tym zdrowiem i niepokonany w swej pracowitości i uporze w zdobywaniu cennych materiałów. (...) Nieraz sprzedawał rzeczy niezbędne (a nawet część garnituru), by wykupić jakiś rzadki egzemplarz”⁴.

W gromadzeniu książek, rękopisów, map, starych sztychów (jak pisze Maria Gawarecka) w szperaniu po strychach, piwnicach, kościołach, klasztorach, po dworach i dworkach, gdy ratował od zniszczeń cenne

² J. Starnawski. *Korespondencja językowa Adama Antoniego Kryńskiego z Hieronimem Łopacińskim*. „Rocz. Hum.” 1962 z. 11 s. 85.

³ Zob. J. Starnawski. *Sylwetki kilku lubelskich uczonych*. „Rocz. Lub.” 1991/1992 [R.] 32/34 s. 26.

⁴ M. Gawarecka. *Hieronim Łopaciński*. „Kamena” 1955 nr 3-4 s. 45.

rękopisy i druki, nie był osamotniony. Pomagał mu cały sztab zapaleńców - przynosząc w darze dokumenty, akta, pamiętniki, listy, stare druki, przysypane kurzem⁵.

Dlaczego tak się angażowali w pomoc profesorowi lubelskiego gimnazjum, który wedle wielu relacji ludzi mu współczesnych nie był człowiekiem otwartym, postrzegano go raczej jako surowego i zdystansowanego w stosunku do innych. Zaangażowanie w pomoc Łopacińskiemu wynikało zapewne z faktu, iż upatrywano w nim człowieka ogarniętego autentyczną pasją, który prywatne życie złożył w ofierze nauce. Jerzy Starnawski tak to ujął: „Łopaciński, który nie założył ogniska domowego, ślub zawarł z nauką. Zajmował mieszkanie kilkupokojowe, w którym poza łóżkiem, szafą ubraniową, stołem, biurkiem i krzesłami stały wyłącznie szafy i półki z książkami. Po prostu mieszkał w bibliotece”⁶.

Pomoc przy gromadzeniu i zdobywaniu kolejnych tomów i dokumentów była powodowana również tym, że wszyscy znający Łopacińskiego wiedzieli, iż gromadził te materiały nie tylko dla siebie. Jego uczniowie i przyjaciele zgodnie podkreślali, iż nie był człowiekiem dążącym do sławy, nikomu nie odmawiał udostępnienia zebranych przez siebie materiałów, ofiarowując je zainteresowanym chciał, by po opracowaniu ujrzały światło dzienne. Podpis autora pod gotowym dziełem nie był dla Łopacińskiego sprawą najistotniejszą. Dowodem na tę bezinteresowność (wcale nieczęstą wśród ludzi nauki) jest *Ilustrowany przewodnik po Lublinie* wydany w 1901 r. pod kryptonimem M.A.R., pod którym ukryła się hrabina Maria Antonina Ronikierowa, która korzystała z materiałów Łopacińskiego. Potwierdzeniem tego jest m.in. korespondencja pomiędzy nią a Łopacińskim, a także rękopis przewodnika z licznymi poprawkami i uwagami Łopacińskiego. Szczególny to obraz bezinteresownego uczonego, któremu nie zależy na własnej sławie.

Zaglądając do sporządzonej przed laty bibliografii podmiotowej Łopacińskiego, znajdujemy prawie 600 pozycji, lecz są to głównie pozycje niezbyt obszerne⁷. Jerzy Starnawski nazwał Łopacińskiego „z natury przyczynkowcem”, który każdy, bodaj najdrobniejszy fakt starał się odnotować

⁵ Jw.

⁶ Starnawski. *Sylwetki...* s.20.

⁷ J. Starnawski. *Bibliografia Hieronima Łopacińskiego*. W: *Hieronim Łopaciński i Biblioteka Jego Imienia*. Lublin 1957 s.89-126.

lub utrwalić nieobszerną nawet notką, wyznawał bowiem zasadę, iż jest to już jakiś krok do przyszłych, głębszych badań⁸. Zabrakło mu czasu na większą monografię, choć wagi tych drobnych tekstów nikt nie kwestionuje. Usprawiedliwiają Łopacińskiego niejako za to, że nie pozostawił po sobie większej publikacji, a „tylko” wiele prac o charakterze przyczynkarskim, można przywołać refleksję Wacława Gralewskiego, który napisał, iż „Łopaciński czuł potrzebę przekazywania opracowywanych zagadnień na gorąco szerokiemu kręgowi czytelników. Był publicystą i popularyzatorem w najlepszym tego słowa znaczeniu: dawał informacje ścisłe, świeżo przebadane, przekazywał je w regionalnych czasopismach codziennych lub kalendarzach w sposób łatwy, dostępny, zaciekawiał i uczył jednocześnie”⁹.

Badania naukowe prowadził Łopaciński równoległe z solidnym, choć bez wielkiej miłości i zapału wykonywanym zawodem nauczyciela gimnazjalnego. Uczniowie wspominali go jako surowego, rzetelnego, wymagającego i oschłego w obyciu nauczyciela. Podkreślali, że niesympatyczny w szkole Łopaciński, zmieniał się nie do poznania na gruncie pozaszkolnym. Tak pisał o Łopacińskim Jan Riabinin (uczeń, a później przyjaciel Łopacińskiego): „W potocznym słowniku Łopacińskiego mało było jedwabiu i słodyczy. Raczej szorstki był w klasie. Lecz jakie serce biło pod tym urzędowym granatowym frakiem, o tym wiedzą ci jeszcze żyjący starsi i młodszy ode mnie koledzy moi, którzy, będąc zwolnieni z powodu niezapłacenia wpisu, niespodzianie dla samych siebie wracali do szkoły, aczkolwiek z urzędu Łopacińskiemu, och, jak nie kapało. Inni pamiętają, jak z narażeniem własnej osoby wpajał w młode dusze poza obowiązkowymi godzinami miłość do zabronionego w szkole języka ojczystego i do nieznanego z ławy szkolnej dziejów ojczystych. Ale najwyraźniej zarysowywała się uczynność i dobroć Łopacińskiego w stosunku do starszych już uczniów, stawiających pierwsze chwiejne kroki na polu naukowym. Dla nich był opiekuńczym zaiste duchem”¹⁰.

Sporo o Łopacińskim prywatnie dowiedzieć się można, sięgając do korespondencji i wspomnień rodziny Kryńskich. Adam Antoni Kryński, językoznawca, należał do kręgu najbliższych przyjaciół Łopacińskiego. Łopaciński przyjaźnił się z Kryńskimi, z całą rodziną, jego wizyty w War-

⁸ Zob. Starnawski. *Sylwetki...* s. 21.

⁹ Zob. Szwarcówna. *Zasługi...* s. 15.

¹⁰ J. Riabinin. *Ze wspomnień o ś.p. Hieronimie Łopacińskim*. „Region Lubelski” 1929 s. 14.

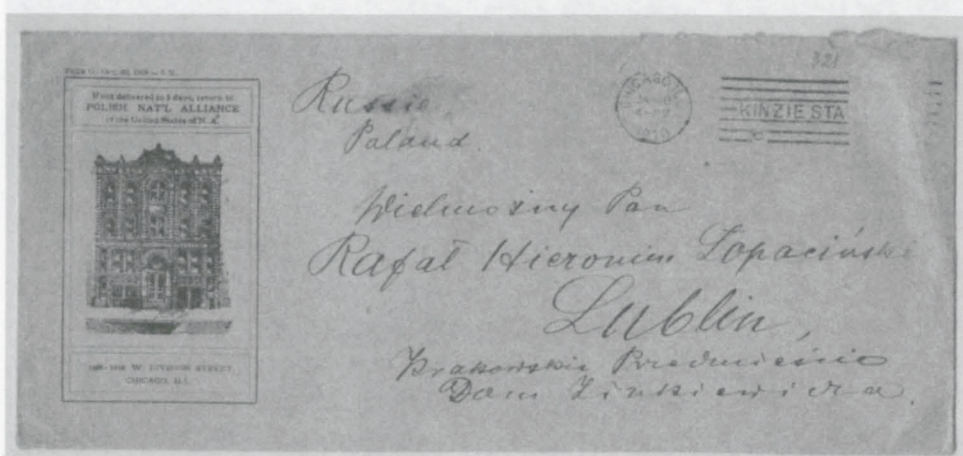


Hieronim Łopaciński w swoim mieszkaniu

szawie wiązały się z odwiedzinami w domu Kryńskich. Zaproszenia kierowane w stronę Łopacińskiego ze strony Kryńskich miały wyraźnie osobisty i prywatny charakter, w liście z roku 1898 zapraszali Łopacińskiego do spędzenia w ich domu Wigilii¹¹.

Hieronimem Łopacińskim był zafascynowany syn Kryńskich - Mirosław. Duże musiało być to zauroczenie młodego Kryńskiego Łopacińskim, skoro w kilka lat po śmierci lubelskiego uczonego, grupa studentów - lublinian, słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiązała Towarzystwo Wzajemnej Pomocy im. Hieronima Łopacińskiego i nosiła się z zamiarem przygotowania większego wydawnictwa, poświęconego pamięci profesora lubelskiego gimnazjum. Pomysłu nie zrealizowano, ale pozostało wspomnienie Mirosława Kryńskiego, które miało się znaleźć w tej księdze. „Jestem niezmiernie rad, że mogę oto uzewnętrznić obecnie tę cześć, którą w pamięci swojej otaczałem zawsze osobę śp. prof. Hieronima Rafała

¹¹ Zob. M. Gawarecka. *Nieznane wspomnienie o Hieronimie Łopacińskim*. „Kamena” 1962 nr 12 s. 11.



Koperta z zaproszeniem na Kongres w Waszyngtonie

Lubicz - Łopacińskiego, bo bardzo wiele mu zawdzięczam, bardzo wiele dobrego od niego doświadczyłem, a nie udało mi się dotąd w inny sposób spłacić tych zobowiązań moralnych, które dobrowolnie względem niego zaciągnąłem. Myślę też, że ten wyraz hołdu, jaki obecnie pamięci czcigodnego profesora składa młodzież, zgrupowana w Towarzystwo jego imienia, powinien również zawierać i tę moją cegiełkę, bo wspomnienia moje, datujące się z ostatnich moich lat gimnazjalnych i pierwszego roku uniwersyteckiego, może będą do pewnego stopnia ilustrować, w jaki sposób odnosił się prof. Łopaciński do młodzieży naszej.

Nie mogę się szczycić tym, że byłem jego uczniem, owszem dane mi było rzadziej niż innym widywać go i korzystać z jego uwag i zapatrywań: on uczył w Lublinie, ja uczyłem się w Warszawie, ale wynagradzała mi to sownie okoliczność, że był on jednym z takich przyjaciół moich Rodziców, jakich posiadają oni bardzo niewielu, nie wyłączając z ich liczby tych, co umarli. Śp. profesor nie zatrzymywał się nigdy w Warszawie, żeby nie odwiedzić naszego domu, dzięki czemu już od bardzo dawna mogłem się przysłuchiwać długim i ożywionym rozmowom jego z moim ojcem. Wspominam o tym, bo bez wątplenia wpłynęły te wieczory na większe zainteresowanie się z mej strony nauką, a że i bez tego atmosfera naszego domu była nią przesiąknięta, mógł więc nieodżałowany profesor zaprząć mnie już jako siódmoklasistę do pierwszej pracy na serio: do przepisywania Historii o Aleksandrze Macedońskim z r. 1510. Niepo-

dobna mi zapomnieć tego rodzaju egzaminu paleograficznego, jakim było odczytywanie wobec niego i mego ojca facsimile'ów wydanej kiedyś przez niego właśnie (w pracach filologicznych) Reguły Tercjarzy w Polsce, nie sposób zapomnieć mi tego uczucia, z jakim - nieświadomie - na długo przed tym zdawałem wobec tychże sędziów egzamin z bibliofilstwa, rozklejając okładki kazań Birkowskiego z biblioteki mego ojca, znajdującej się wówczas w Warszawie, dzisiaj - w Miąszu i wydobywając z nich prawie kompletny egzemplarz koronki z r. 1607 (nieznanej Estreicherowi); najmiłszymi też wspomnieniami pozostaną te poranki zimowe (w czasie ferii Bożego Narodzenia), spędzane razem z profesorem w Bibliotece Ordynacji hr. hr. Zamoyskich, gdzie pod jego kierunkiem zacząłem kopiować ową Historię. Zapewne robiłem to z pedantyzmem do przesady posuniętym, z żarliwością neofity, ale bezsprzecznie możliwość zwracania się częstego o wskazówkę, o radę, o rozstrzygnięcie ciągle - zwłaszcza z początku nastęrczających się wątpliwości, a więc sama obecność i życzliwość zacnego profesora sprawiła, że kopia moja nie potrzebuje obecnie przeróbek.

(...) rozpisałem się o tym i tak obszernie, a chodziło mi o zaznaczenie, jak prof. Łopaciński potrafił rozbudzać zamiłowanie do pracy użytecznej, zachęcać do niej, wreszcie choćby zniewalać i to nawet w dozach homeopatycznych (...).

Sam wiecznie zajęty czy to wykonywaniem podjętych prac, czy też robieniem nowych planów i projektów, zawsze pełen inicjatywy, nie uznawał bezczynności, nie uznawał młodzieży, która nie dąży wytkniętą drogą. «Że tam odleciały plewy - pisał do mnie 30.VII.1905 - w postaci lekkomyślnych chłopców i leniuchów, to trudno, sami siebie karzą, i, niewątpliwie, wkrótce załować będą kroku nierozsądnego, a może już załują». Słowa te dyktowała czcigodnemu profesorowi - oprócz pewnej dozy żalu - szczerą troską o przyszłość młodzieży polskiej, o jej charakter, a także o jej honor... (...)

Wspomnienia moje ściśle się wiążą z wspomnieniem o profesorze Łopacińskim, wspomnieniem o kimś niezmiernie prawym, zawsze równym i tak bardzo jasnym, że go nigdy niepodobna zapomnieć! I nie zapomnieć nigdy tego osłupienia, z jakim czytałem z Ojcem swoim, oczom własnym nie wierząc, wiadomość o jego tragicznej śmierci. Gdy po kilkakrotnym odczytaniu, zakorzeniła się w nas świadomość, że to jest fakt i że na to nie ma rady - już nie uczucie przerażenia, ale o władnął nami po prostu

strach przed tą niesłychaną niesprawiedliwością, która nam zabrała jego, co do Ojca mego nie zwracał się inaczej, jak tylko słowami: «Cóż, ojciec» albo jeszcze bardziej z ludowa: «No, Ociec». A może i lepiej się stało dla niego, że zabrał ze sobą na wieczne życie to przekonanie, które nas wszystkich wówczas łudziło, że wszystko zdąży ku lepszemu, i że za tą «jutrzeńką swobody» musi zabłysnąć już tylko «zbawienia słońce»¹².

Należy dodać, iż - niestety - Mirosław Kryński, choć młodszy od Łopacińskiego, przeżył swego Mistrza zaledwie o lat kilka. Zmarł w 1917 r. w wieku 31 lat. Znakomity językoznawca, zdobywał wykształcenie w Wiedniu, Lwowie i Krakowie, w odnawianym Uniwersytecie Warszawskim miał objąć katedrę sanskrytu¹³.

Interesujących wspomnień o Łopacińskim, oddanemu całym sercem i duszą naszemu miastu, dostarcza również doktor Mieczysław Biernacki. „Gdy w pierwszych latach mego pobytu w Lublinie przychodziłem do kawiarni Semadeniego na Krakowskim Przedmieściu, widywałem tam zawsze na jednym miejscu przy bocznej ścianie pana średniego wieku, otoczonego wielu tygodnikami i dziennikami, który wypijał małą filiżankę kawy i dawał «na piwo» kelnerowi, aby mu te wszystkie pisma przygotował, a o 7-ej godzinie sam regularnie opuszczał kawiarnię. Był to nauczyciel łaciny w Gimnazjum Lubelskim - Hieronim Łopaciński. Zaznajomiłem się z nim wkrótce i poszedłem go odwiedzić w jego czteropokojowym mieszkaniu przy ulicy Gubernatorskiej (obecnie Kościuszki), zavalonym dosłownie książkami (...).

(...) Pewnego razu zapytałem go, w jakim celu żyje jak anachoreta? Odpowiedział, iż swoją pensję odsyła po części matce, a większą jej część obraca na wykupienie książek z rąk tandeciarzy żydowskich. Wtedy wyjawiał mi swój plan stworzenia dla miasta Lublina, w którym przepędził większą część życia, wielkiej biblioteki naukowej, uwzględniającej przede wszystkim starożytną kulturę polską. W tym celu zbierał przez całe życie te książki”¹⁴.

¹² M. Z. Przegonia-Kryński. *Ze wspomnień o s.p. profesorze Hieronimie Łopacińskim*, *Miąższe*, 24 VIII 1912 r., BŁ rkps 2043.

¹³ S. Urbańczyk. *Kryński Mirosław Zbigniew Przegonia*. „Polski Słownik Biograficzny” T. XV/3 z. 66 s. 470-471.

¹⁴ M. Biernacki. *Wspomnienie o Hieronimie Łopacińskim*. „Zdrój” 1946 nr 4 s. 6.

Interesująco na łamach *Biesiady Literackiej* opisał swój jednodniowy pobyt w Lublinie i spotkanie z Łopacińskim Grzegorz Smólski:

„W tym roku przygodnie znalazłem się w Lublinie. To, co o tym grodzie przedtem czytałem, złożyło się w mej wyobraźni na inny obraz miasta, aniżeli ten, jaki mi się w naturze przedstawił. Lublin, chociaż ujrzałem go po raz pierwszy wśród mgły, deszczu i powodzi błota, nastroił mnie sędziwym wyglądem i okazał mi swemu gmachami, ponad którymi przesuwały się długie wieki dziejów, nie tylko uroczyście, lecz także i marzycielsko. Zdawało mi się, że bawię w grodzie nieteraźniejszego świata, lecz odległych wieków (...).

Zostawmy jednak (...) wywody, bo mi śpieszno do cukierni pana Semadeniego, by tam w braku książki telefonicznej - nie dziw, że jej nie ma Lublin, jeśli jej brak w Warszawie - dowiedzieć się ustnie, gdzie mieszka profesor Łopaciński. Mieszka przy ulicy Krakowskiej, ale numer domu?... w tem właśnie sęk: nikt nie wie. (...)

Szukałem tedy i ostatecznie znalazłem. Zastałem profesora wśród stosów książek. Książki zapełniają literalnie trzy pokoje, z których się składa mieszkanie. Gdzie ich nie ma? Na półkach, sięgających sufitu, którymi wyłożone są wszystkie cztery ściany największego pokoju; na stołach piętrzą się ich stosy. Krzesła, kanapy zavalone niemi, a w sypialni drzemią nawet na łóżku. Uczony gospodarz rad był i przyjął mnie, a właściwie obwoził po całym mieście, pokazując i objaśniając wszystkie zabytki przeszłości. (...)

Zbyteczne zapewniać, że w towarzystwie tak miłego uczonego, jak profesor Łopaciński, który pokazywał mi najciekawsze rzadkości swego księgozbioru i objaśniał wszystko tak żywo, gruntownie i zajmująco (...) czas szybko płynął.

Jednodniowy pobyt w starym Lublinie długo tkwić mi będzie jak najmilej w pamięci, a wspomnienie krajobrazu, jak mi tu błysnę przed oczyma, nie przestanie podniecać wyobraźni”¹⁵.

Łopaciński był nie tylko człowiekiem nauki, ale również - jak mniemam - pożądanym towarzyszem zabaw. Świadczą o tym pisane na jego cześć wiersze i to o często wyszukanej formie literackiej:

¹⁵ G. Smólski. *W Lublinie*. „Biesiada Literacka” 1900 nr 46 s. 388, nr 47 s. 417.

*Herbatkę chciałbym pić z Tobą
I przekąsić odrobinę,
Erudytów cna ozdobo!
Rzuć więc księgi, rozjaśń minę,
Odlóż przecie choć na krótko
Nieustanną Twą dłubankę
I nie odmów mi malutką
Mieć dziś z Tobą pogadankę.*

*Łaknę towarzystwa Twego,
O które, sam wiesz, jak trudno,
Przyjm mię, choć Ci będzie nudno,
A nie pożałujesz tego:
Coć życzyłem, zacny Panie,
I co było przesadzone,
Nie na żart i nadspodzianie
Spełnia się lub jest spełnione;
Kiedyć więcej życzeń złożę,
I to się też ziścić może¹⁶.*

W dokumentach pozostałych po Hieronimie Łopacińskim znajdujemy jeden list szczególny, list jego siostry Waławy do Jana Riabininia, w którym charakteryzuje swego brata od strony rodzinnej, która nieznaną chyba była większości osób, stykających się na co dzień z oschłym, surowym nauczycielem, który jednak - jak się okazuje - miał w sobie dużo ciepła. Waława Łopacińska ubolewa w liście do Riabinina nad faktem, iż brat jej umarł w stanie bezzennym, nie pozostawiając po sobie potomka, który mógłby przedłużyć ród Łopacińskich, ród zacny i swą historią sięgający daleko w przeszłość Polski. Rodowa tradycja Łopacińskich - w poszukiwaniach genealogicznych - każe sięgać do dworzanina królewskiego Wilhelmina, który poniósł śmierć w bitwie pod Grunwaldem. Henryk Wiercieński ród Łopacińskich wywodzi od Bartłomieja Łopacińskiego, żyjącego w wieku XVIII¹⁷.

¹⁶ Wiersz Henryka Jaworskiego. BŁ rkps 559, k. 378.

¹⁷ Zob. J. Smolarz. *Hieronim Łopaciński, człowiek, uczonec, regionalista*. „Reg. Lub.” 1994/1996 [R.] 6 s. 102.

Wacława Łopacińska o swoim bracie Hieronimie pisze następująco:

„Dotąd życie upływało gładko, zapatrzona w Brata, mało się interesowałam przodkami. Spełnili swoje zadanie. Brat był dla mnie słońcem, myślałam jak blade byłoby moje życie bez niego. W stosunkach z nami był bardzo serdeczny, wesóły, dowcipny. Zagasło słońce, wtedy zaczęłam myśleć – dlaczego, doszłam do przekonania, że rodzina wymiera. Czytałam o paru takich rodzinach, wszystko się zgadza. Oboje moi Rodzice byli z wymierających rodzin, z rodziny Matki nie znałam żadnego mężczyzny. Nieszczęśliwe wymierające rodziny. Wielu chłopców w rodzinie Łopacińskich w piętnastym roku życia chorowało na rozrastanie mózgu, na tę chorobę umarł brat mego Ojca, Janek też jej uległ, po rocznej przerwie w nauce wyzdrowiał.

Brat mój nie ożenił się, powiem przez egoizm, chciał tylko do nas należeć, właściwie to los wymierających rodzin. W pokoleniu, do którego należę, było sześciu młodych Łopacińskich. Moi bracia: Hieronim, Jan, stryjeczni: January, Saturnin, Rafał, Michał. Stryjeczni wychowani na emigracji, Saturnin i Rafał inżynierowie, umarli w kwiecie wieku. Rafał umarł kawalerem. Saturnin po piętnastoletnim pobycie na Sumatrze, rok przed śmiercią, przywiózł i pozostawił u rodziny małą córeczkę, powrócił na wyspę, gdzie wkrótce życie zakończył. Córka Jego Doda wyszła za brata stryjecznego Łopacińskiego. Przed trzema laty umarła w Lublinie, w tej śmierci bardzo wiele było tragizmu. Doktor Michał Łopaciński w Krakowie nie ożenił się. Brat mój Jan ożenił się z siostrą stryjeczną 10 lat starszą od siebie. W następnym pokoleniu już tylko trzech Łopacińskich. Najstarszy Stanisław, mąż Dody, brat jego młody student Politechniki, ożenił się przeszłego roku z 35-letnią panną. Pozostaje syn mego Brata, Józef, jednak, student Politechniki, otoczony czujną opieką rodziców. Hieronim nie ożenił się, lecz nie stronił od kobiet, lubił je. Panny i piękne panie bardzo mu sprzyjały.

Pierwsza jego miłość to p. Eugenia Rybnikow, śliczna i smutna, typ Tatiany, była to miłość idealna „święta i czysta”. Ojciec p. Eugenii p. Rybnikow był wicegubernatorem w Kaliszu. W ich domu Brat mój bywał jako korepetytor od 17 lat życia. P. Rybnikow, człowiek humanitarny, uczony, nie mógł awansować, miał bogaty księgozbiór, pracował umysłowo, zebrał i wydał w kilku, czy kilkunastu tomach byliny¹⁸.

¹⁸ BŁ rkps 559, k. 395-397.

Do

Mielniarskiego Paia

Rasata Hieronima Lapacińskiego

Na mocy uchwały Sejmu XVII-go Związku Narodowego Polskiego odbędzie się 4, 5, 6 i 7-go Maja roku 1910-go w mieście Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pierwszy Polski Kongres Narodowy, połączony z uroczystością odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Celem tego Kongresu jest omówienie obecnego położenia Narodu Polskiego tak w Polsce, jak i na wyehodźtwie pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobów zarządzenia tym potrzebom i w ogólności wypracowanie dyrektywy, któraby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wyehodźtwie.

W przekonaniu, że taką dyrektywą mogą być uchwały reprezentacji całego narodu składającej się z przedstawicieli stronnictw politycznych, zrzeseń obywatelskich, instytucyj oświatowych i naukowych oraz mężów zasłużonych na wszelkich polach działalności publicznej, Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, największej organizacji narodowej polskiej na świecie, postanowił zwołać pierwszy w dziejach Narodu Polskiego powszechny Kongres Narodowy Polski do miasta Waszyngtonu w Maju roku 1910, korzystając z tej okoliczności, że 3-go Maja w tem mieście odbędzie się wielka uroczystość polska odsłonięcia pomników dwóch polskich bohaterów Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres ma się rozpocząć nazajutrz po odsłonięciu pomników i trwać przez dni cztery. Kongres będzie się składać z pięciu sekcji: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

Na wszystkich sesjach będą wygłoszone i przedyskutowane odpowiednie referaty, poczem na sesyj ogólnej będą omawiane i uchwalone odnośne rezolucje.

Stosownie do uchwały Komitetu urządzającego, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Związku N. P., do udziału w Kongresie są zaproszeni przedstawiciele polskich organizacji obywatelskich i instytucyj naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie zostały też pominięte te organizacje litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Litwini i Rusini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi z Polską, na gruncie Unii Lubelskiej.

Zaproszenie na Kongres w Waszyngtonie, BŁ rkps 559

Według planu przyjętego przez Radę Nadzorczą Związku N. P. zrzeszenia obywatelskie, czyli tak zwane organizacje, posiadające przynajmniej 500 członków, przynajmniej w dziesięciu grupach, mają prawo do jednego przedstawiciela na każdych 500 członków z grup swych od Atlantyku do St. Louis, Mo., do jednego na każdych stu członków z grup swych na zachód od St. Louis. Instytucje zaś naukowe, oświatowe, ekonomiczne i t. d., mają prawo każda do jednego reprezentanta.

Zawiadamiając o powyższem, mamy zaszczyt zaprosić niniejszem *Państwa* do udziału w Polskim Kongresie Narodowym i prosimy uprzejmie o jaknajprętszą odpowiedź.

W nadziei, że *Państwo* nie uchyli się od tej tak ważnej służby narodowej i nie odmówi swego udziału w pracach Polskiego Kongresu Narodowego w Waszyngtonie, kreślimy się z bratnim pozdrowieniem

Antoni Felcner *W. Brygus*
J. Władysław *M. B. Stężycki*
Philipp Kopycki *Wojciechowski*
Michał Majewski *Aleksander Ambrożyewski*
Artur Piotrowski *Valenty Kuflewski*
Kazimierz Wada *Niktor Pejanowski*
Tomasz Henigarski *P. Polakowski*
Motylinski *J. D. Dągal*
St. Opyszanski *Rejzowski* *Jan Świrski*
Jan S. Berpa *Maxa Dymala*
Józef J. Hertmanowicz *J. A. Dudański*
K. Wicichski *Al. Olszewski* *M. Gmiciał*
E. Kulewicz *W. Szymanski* *L. Złobin*
M. Chodkowska *Karimera Wankiewicz*
J. H. Thomsen
Jan B. Mielinski *J. J. J.*
Marya Sakowska *M. K. K.*
W. W. W. *P. G. G.*

Komitet Wykonawczy.

Tak był Łopaciński postrzegany przez swoich bliskich.

W trakcie przygotowań do sesji poświęconej Łopacińskiemu zapytano nas, dlaczego wciąż powracamy do jego postaci. Odpowiem w ten sposób.

Miałam szczęście zajrzeć kilkakrotnie do dokumentów po Łopacińskim, przechowywanych w Dziale Zbiorów Specjalnych naszej Książnicy. I co zrobiło na mnie największe wrażenie, gdy po raz pierwszy rozkładałam przed sobą listy, notatki, bruliony Łopacińskiego? Koperta i zaproszenie. Zaproszenie o treści następującej:

„Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Wielce Szanowny Panie!

Niniejszym mam zaszczyt przesłać Wielce Szanownemu Panu zaproszenie na Kongres Narodowy Polski w Waszyngtonie, a zarazem prosić Go najuprzejmiej w imieniu Komitetu o łaskawe opracowanie Referatu na temat odpowiadający mniej więcej którejkolwiek sekcji referatów stosownie do załączonego Programu lub na temat zupełnie dowolny.

Pragniemy bowiem gorąco, aby przede wszystkim ci, co stoją na czele społeczeństwa naszego, wzięli udział w pracach mających na celu dobro naszego narodu i przyczynili się do wyświelenia wielu kwestyi tak żywotnie obchodzących nasz naród.

Załączone druki objaśniają bliżej cele i zadania Kongresu.

Ponawiając naszą gorącą i usilną prośbę, łączę w imieniu Komitetu wyrazy prawdziwego i głębokiego poważania

Romuald Piątkowski¹⁹

Datowane: Chicago, dnia 19 września 1910. Zaproszenie przyszło na adres Łopacińskiego 4 lata po jego śmierci.

To zaproszenie Łopacińskiego za ocean, jako wybitnego przedstawiciela polskiego narodu, świadczy, iż w oczach swoich współczesnych był, a w naszych oczach wciąż jest i będzie postacią wielką.

¹⁹ Jw. k. 322-326.